Nr 579. Kraków, Piątek 17 Grudnia 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	36 „	18 „	9 kor 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe. **Miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoposa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Bessoles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 8 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Król Leopold II.

Król Belgów, Leopold II, który dziś w nocy, po ciężkiej chorobie umarł w Laeken pod Brukselą, należał do najbardziej popularnych władców w Europie. Wśród szerokich kół ludności popularność jego była atoli raczej ujemną, niż dodatnią. Stugębna fama nie była mu życzliwą, rozgłaszała o nim wieści najgorsze, o lepszych stronach jego działalności chętnie milczała. Opinia publiczna dokładniej zwykle była poinformowana o jego rzekomych miłostkach i kupieckich spekulacyach, aniżeli o tem, co czynił dla swego państwa, lub jak wypełniał obowiązki monarsze. Do takiego spopularyzowania go w kierunku ujemnym przyczyniła się zwłaszcza prasa humorystyczna wszelkich krajów i języków, która tę wysoką, sztywną i wyniosłą, lecz zresztą wcale przystojną postać władcy belgijskiego, szczególnie sobie upodobała i w tysiącznych przedstawiała karykaturach.

On sam zresztą dużo dawał powodów do tego rodzaju niezbyt pochlebnego zajmowania się jego osobą. Jednym z nich było zupełne z jego strony ignorowanie, a nawet lekceważenie opinii publicznej. Nie miał on zwyczaju taić się z tem, co robił, bez względu na to, czy w oczach szerokich kół uchodziło to za zgodne z powagą królewską lub nie, a że świat zwykle w takich razach więcej się domyśla i więcej przypuszcza, niż dzieje się w rzeczywistości, więc krążyło o nim wśród wielu prawdziwych, także mnóstwo przesadnych wieści i wersyj. Dotyczy to podobno zwłaszcza wieści o jego rzekomych stosunkach z niewieścim paryskim światem teatralnym.

W rzeczywistości, w prawdziwem świetle swej działalności publicznej, nie był to bynajmniej człowiek i władca śmieszny i operetkowy, lecz bardzo poważny, bardzo czynny, może najczynniejszy ze wszystkich głów koronowanych w Europie. Jako nieodrodny członek rodziny Koburgów, odznaczał się on niezwykle trzeźwym poglądem zarówno na świat i życie, jak niemniej na swoje obowiązki królewskie. Wychowany w otoczeniu nawskróś konstytucyjnem, pamiętając o tem, że jego ojciec zasiadł na tronie jedynie z łaski i wyboru wolnego narodu, król Leopold zawsze ściśle przestrzegał form konstytucyjnych. Przytem atoli nie był on bynajmniej władcą malowanym. Umiał on zręcznie lawirować wśród walki stronnictw w swojem państwie, między konserwatystami i klerykałami z jednej, a liberałami i socyalistami z drugiej strony. Z każdą rządził większością i każdą pozyskiwał dla swoich osobistych celów i zamiarów. Wpływ jego na stosunki polityczne Belgii był znacznie większy, niż ogólnie przypuszczano.

A nie był to wpływ zły i dla kraju niekorzystny. Król Leopold zrozumiał dobrze, że małe jego państwo nie może się bawić w wielką politykę, że niebezpiecznem byłoby dla niego, gdyby mieszało się do kombinacyj politycznych wielkich mocarstw. To też główną wagę kładł on na rozwój ekonomiczny swego kraju i to z takim skutkiem, że rozwój ten stał się wprost potężnym, że zdobył dla Belgii znaczenie, przewyższające ogromnie szczupłe rozmiary jej granic. Wystarcza chyba zaznaczyć, iż handel zewnętrzny tego małego państwa przewyższa o kilkaset milionów handel zewnętrzny Austro-Węgier! Mniej szczęśliwą rękę okazał on w regulowaniu socyalnych stosunków swego kraju. — W tej dziedzinie wiele nagromadziło się niezadowolenia i materyału wybuchowego za jego rządów, czego wymownym dowodem była groźna, rewolucyjna niemal walka o reformę wyborczą przed kilku laty. Umiał on atoli i w tej sprawie takie zająć stanowisko, że odium pokrzywdzenia szerokich kół ludności na tem polu nie na niego spadło. Krótko przed śmiercią nosił się on podobno nawet z zamiarem powołania na burmistrza Brukseli wybitnego socyalisty.

Jego działalność publiczna sięgała daleko poza granice Belgii. — Interesował się on bardzo kwestyą zbadania tajemniczego wnętrza Afryki i już w latach 1870 i 1880 popierał hojnie wszelkie zmierzające do tego celu usiłowania.

W roku 1876 powstaje z jego inicyatywy wielkie stowarzyszenie „Association internationale Africaine“, z którego później wyszedł komitet dla zbadania olbrzymiego porzecza rzeki Kongo. Otwarcie tego olbrzymiego, a bogato przez przyrodę uposażonego obszaru dla kultury i eksploatacyi handlowej, jest głównie jego zasługą. Jemu też konferencya afrykańska z r. 1885 przyznała panowanie nad tym krajem. Sposób, w jaki wyzyskiwano później jego bogactwa, i okrucieństwa, popełniane przytem względem tubylczej ludności, zaszkodziły bardzo reputacyi króla Leopolda. Czy słusznie winę tych nadużyć i gwałtów składano na jego rzekomą chciwość spekulacyjną — trudno dziś już rozstrzygnąć. Faktem jest, że zdobył on sobie tam olbrzymi majątek prywatny, dzięki znakomitym swoim zdolnościom kupieckim; obok tego atoli stworzono tam także potężne dzieło kultury, które nieodłącznie będzie związane z imieniem Leopolda II.

Spekulacye te, śmiałe a bezwzględne, które zresztą nie ograniczały się do państwa Kongo, lecz obejmowały także rozmaite dziedziny przemysłu i handlu w Belgii i we Francyi, nieraz bardzo mu brano za złe. Bardziej atoli w opinii świata zaszkodziła mu jego surowość w stosunkach rodzinnych, jego postępowanie wobec córek. Umarł on, nie pojednawszy się z niemi — a podobno zupełnie je wydziedziczył na rzecz... obcych.

Leopold był w każdym razie tak niepospolitym monarchą, a jego praca życiowa tak była rozległą, że dziś jeszcze trudno ocenić należycie obie strony, czynną i bierną jego bilansu życiowego. Schodzi z nim do grobu w każdym razie indywidualizm wcale nie przeciętny, król wyjątkowy — król kupiec i przedsiębiorca spekulant. Sąd ostateczny wyda o nim dopiero historya.

Zgon króla Leopolda.

(Tel. „N. Reformy“).

Bruksela, 17 grudnia.

Król Leopold umarł o godzinie 2 minut 35 w nocy.

Bruksela, 17 grudnia.

Godzina 3¼ w nocy. Śmierć króla Leopolda zaskoczyła otoczenie zupełnie niespodziewanie. — O godzinie 11 wieczorem byli lekarze tak pełni nadziei, że w zamku był obecny tylko jeden lekarz i marszałek dworu, którzy czuwali u łoża króla.

Król umarł na „embolie“. Marszałek dworu br. Godonet o godzinie 3 rano zawiadomił rodzinę króla o śmierci.

Bruksela, 17 grudnia.

Godzina 4 rano. Wieczór minął dla przebiegu choroby króla nadzwyczaj spokojnie. — Nagle koło godziny 2 minut 20 nad ranem król zawołał lekarza i rzekł do niego: „Duszę się“!

Na tem się wszystko skończyło. — U łoża króla czuwali doktorzy: Stiriar i To page.

Książę Albert przybył w 25 minut po śmierci króla do pawilonu pałacowego.

Król i córki.

Bruksela, 17 grudnia.

„Soir“ donosi: Arcybiskup z Mecheln telegraficznie zawiadomił papieża urzędowo, że król pogodził się z córkami.

Kardynał Mercier odmówił królowi udzielenia ostatnich sakramentów, dopóki nie pogodzi się z córkami.

Chaos w parlamencie.

Korespondent nasz pisze nam z Wiednia pod datą 16 b. m.

Godzina 7 wieczorem — posiedzenie trwa dalej. Oto charakterystyka sytuacyi politycznej. Unia słowiańska nie zdobyła się na inny środek walki politycznej, jak zabarykadowanie porządku dziennego w ostatniej chwili kilkudziesięciu wnioskami nagłemi i mowami kilkunastogodzinnemi, większość Izby zaś, czy też „stronnictwa chętne do pracy“ nie widzą innego sposobu usunięcia obstrukcyi, jak przedłużenia posiedzenia Izby w nieskończoność, z wytężeniem wszystkich sił fizycznych. W takim stanie rzeczy śmiało można nazwać sytuacyę polityczną beznadziejną.

Posiedzenie w permanencyi, to zarazem chaos w permanencyi. Jeżeli dotychczas jeszcze mówiono o możliwości porozumienia, a zarazem kompromisu, w którymby nie było ani zwyciężonych, ani zwycięzców, to jest to dziś wykluczonem. Dziś żadna strona ustąpić już nie może. Zamknięcie posiedzenia byłoby klęską większości, cofnięcie wniosków nagłych byłoby kompromitacyą dla Unii słowiańskiej. — Dziś tylko szczęśliwy przypadek może położyć koniec tej prawdziwej tragedyi parlamentaryzmu austryackiego, a za taki szczęśliwy przypadek uważanoby jakąś wielką awanturę, albo wydobywanie trąbek i grzechotek z arsenału obstrukcyjnego, aby mieć pretekst do zamknięcia posiedzenia i naturalnie parlamentu.

Sytuacya jest rzeczywiście zawstydzającą i to dla wszystkich. Do tej katastrofy przyjść musiało. Pretensyonalność i wyniosłość Niemców przechodziła już wszelkie granice. Zachowanie się ich było tak wyzywające, że trudno się dziwić, jeżeli Unia ze swej strony także straciła miarę i popełniła błędy bardzo ciężkie. Jeśli dziś Niemcy zarzucają Unii, że nie chciała się zadowolnić pięciu portfelami ministeryalnemi, lecz żąda ich sześć, to przecież wiadomo, że tych 5 portfeli dać im nie chciano. Rząd wprawdzie taki kompromis zaproponował, ale Niemcy go odrzucili, oświadczając, że się nigdy nie zgodzą na powołanie Słoweńca do gabinetu. Więc w ich postępowaniu leży obłuda i nieszczerość, aczkolwiek i Unii także nie można oszczędzić zarzutu nieszczerości.

Wybuch obstrukcyi był niespodzianką także dla Koła polskiego, dla którego przecież Unia powinna się do pewnych poczuwać obowiązków. Musimy więc powtórzyć, co już kilkakrotnie zaznaczyliśmy: Unia słowiańska walczy o słuszne prawa i o zdrowe zasady, ale fałszywą i nieodpowiednią bronią. Przewaga wpływu niemieckiego, a nawet pruskiego i wszechniemieckiego w państwie, musi być złamaną. Niemcy muszą dojść do przekonania, że nie są „lepszymi“ obywatelami, aniżeli inni; ludność słowiańska musi być uważaną za równorzędną w polityce i w administracyi. Dopóki to się nie stanie, trwałego porządku w Austryi nie będzie. Ten proces musi raz się rozegrać. Unia słowiańska chce go przyspieszyć, używając rozpaczliwych środków i nie licząc się ze stosunkami. W tem tkwi błąd, bo wynik walki mógłby zupełnie być inny. Ludność straci trybunę parlamentarną i administracya spoczywać będzie w rękach biurokratów niemieckich bez kontroli parlamentu. Czy zaś do tego rzeczywiście przyjść musiało, czy nie, czy nie można było przewidzieć takiego zwrotu i zawczasu zapobiedz, to inna znowu kwestya. *Sz.*

Uzupełniając końcowy wywód naszego korespondenta, powiemy: i przewidzieć było można ten zwrot i należało. Z chwilą przedłożenia przez bar. Bienertha ustaw językowych dla krajów alpejskich do sankcyi, była pośrednicząca rola p. Głąbińskiego stanowczo i nieodwołalnie skończoną. Bar. Bienerth powinien był wówczas paść, gabinet jego powinien był uledz rekonstrukcyi. Skąd p. Głąbiński przychodził do tego, aby wysługiwać się premierowi, który czyni krok stanowczy w stosunkach niemiecko-czeskich, nie oglądając się na pośrednika?

Ale p. Głąbiński nie chciał porzucić swej roli i grał ją uporczywie do końca, aż się zgrał do nitki. Niechby tę grę był przegrał bar. Bienerth sam, na swój osobisty rachunek. Po co i z jakiej racyi towarzyszyć mu miał i dzielić miał z nim los prezes Koła polskiego? Ale p. Głąbiński nie słuchał nawoływań prasy; zadowalniał się opinią wiedeńskiego korespondenta „Słowa Polskiego“, który opiewał jego rzekome tryumfy i zwycięstwa polityczne, ciągnące się w nieprzerwanym łańcuchu.

Dzisiaj cała pośrednicząca akcya Koła polskiego, dzięki p. Głąbińskiemu, kończy się zupełnem fiaskiem, którego jaskrawym obrazem jest obstrukcya w parlamencie.

Z nocnego posiedzenia.

(Telefonem).

Wiedeń, 17 grudnia.

O godzinie 1 minut 5 w nocy ukończył Padour swoją prawie 5½ godzinną mowę wśród oklasków swoich towarzyszów.

Pierwszy mowca „przeciw“ Seliger, zrzekł się głosu. — Na wniosek posła Miklasa zamknięto dyskusyę. Obaj mowcy generalni Schäfer i Miklas zrzekli się głosu.

Godzina druga, przemawia czeski agraryusz Hirsch.

Wiedeń, 17 grudnia.

Godzina 2 po północy. W Izbie przemawia poseł Hirsch, agraryusz czeski. Mówi on tak samo, jak poprzedni mowcy bardzo cicho i rozmawia chwilami z przyjaciółmi. — Do grona posłów czeskich, rozmawiających z Hirschem, przystępuje kilku posłów polskich. Posłowie czescy nawiązują z nimi dłuższą rozmowę.

Prezydent Pattai dzwoni i prosi, aby mowcy nie przerywać. (Wesołość).

Poseł Stanek woła: Panie prezydencie, ależ my tutaj zawiązujemy sojusz czesko-polski, proszę nam nie przeszkadzać. (Wesołość).

Obelgi z galeryi.

Godzina 6 rano. Poseł Hirsch zakończył swoją mowę.

Przez całą noc panował w Izbie spokój. Galerye były zupełnie puste. Skandale, jakie zaszły wczoraj popołudniu i wieczór na galeryi, spowodowały prezydenta do zamknięcia galeryi na całą noc.

Istotnie publiczność, zgromadzona wczoraj na galeryi dopuściła się niesłychanych obelg, pod adresem posłów; z galeryi wołano:

— Hołota! Dranie! Pasożyci ludu! Łajdaki! Kradniecie nasze pieniądze! Hańba wam! Banda pijacka i t. p.

Po północy widziano przed parlamentem wiele pań i mężczyzn, którzy wracając z różnych zabaw i teatrów, chcieli wejść na galeryę Izby posłów. Nie wpuszczono ich jednak. Bram gmachu parlamentarnego strzegli policyanci.

Jeden z posłów, widząc tłum, cisnący się do parlamentu, zawołał:

— W parlamencie jest bardzo nudno! Idźcie się gdzieindziej zabawić.

Nocne sceny.

Noc dzisiejsza w sali parlamentu, przeszła zresztą tak samo, jak noc poprzednia.

W salach klubowych część posłów grała w karty, inni posłowie spali. Żony posłów, mieszkających w Wiedniu, przysłały mężom, mającym „służbę nocną“ w parlamencie rozmaite przysmaki na całą noc i poduszki.

Z ministrów pełnili służbę w parlamencie tej nocy minister kolei Vrba, minister Dulęba i minister Ritt.

Nad ranem.

Nad ranem koło godziny 4, przyniesiono do parlamentu dzienniki.

O godzinie 6 rano zabrał głos poseł Rychter, także czeski agraryusz.

Wiedeń, 17 grudnia.

Godzina 7 minut 30 rano. Posiedzenie Izby posłów trwa dalej. O godzinie 6 rano skończył poseł Hirsch swój wywód końcowy. W głosowaniu nagłość wniosku odrzucono.

Izba przystąpiła do obrad nad nagłością wniosku posła Jarosława Rychtery. Przemawia poseł Rychtera.

Godzina 8 i pół rano poseł Rychtera mówi dalej.

Ostatnia deska ratunku.

(Telefonem).

Wiedeń, 17 grudnia.

Czy posiedzenie parlamentu w dniu dzisiejszym będzie miało taki sam monotonny przebieg, jak w dniu wczorajszym, jest wątpliwem, a to ze względu na wniosek nagły posła Kreka o zmianie regulaminu Izby. (Zob. num. poranny. Przyp. red.).

Wniosek ten już teraz spowodował liczne enuncyacye stronnictw i wywoła zapewnie zmiany w dotychczasowej taktyce parlamentarnej.

Jak było do przewidzenia, niemiecko-narodowi posłowie z „N. Fr. Presse“ na czele zwalczają zmianę regulaminu z całą stanowczością.

„N. Fr. Presse“ ogłasza szereg artykułów, pochodzących od posłów niemiecko-narodowych; artykuły te z całą stanowczością zwracają się przeciw wnioskowi nagłemu Kreka ze względów formalnych i merytorycznych.

Ludwik Stasiak.

MAŁOMIESZCZANIE.

Powieść humorystyczna.

31 (Ciąg dalszy.)

— Może kieliszek wódki. Dobrą ma żyd wiśniówkę.

— Wódki? Wódki? Dobrze. Napiję się, ale po interesie. O cóż chodzi?

— O moją biedną parcelę.

— Pod budowę kasy?

— Pod budowę kasy. Możeby śledzia?!

— Śledzia? Hm. Zjem śledzia, ale po interesie. Ileż sąsiad żądasz za tę parcelę?

— Ile żądam? Przecie sąsiad wie, ile żądam. Za bezcen sprzedam. Za bezcen. Ale tu u Fenigera wyborne, ciepłe półgęski..

— Półgęski? Patrzajcie! No dobrze. Ale półgęsek po interesie. Ile żądasz za parcelę?

— Dwadzieścia sześć tysięcy.

Adwentowski wiedział, ile Cisek żąda za parcelę, gdy jednak z własnych ust garbarza sumę usłyszał, podskoczył z gniewu.

— Że się też pan nie wstydzisz! — krzyknął.

— Kraść się jeno wstydzę.

— Chcesz kraść! Chcesz kraść!

— Chcę uczciwie zarobić.

Kończy nieznośną rozmowę Adwentowski. Wypił kieliszek gorzałki, przegryzł rodzynkiem, zapłacił za wódkę dziesięć halerzy i rzekł wzburzony:

— Widzisz sąsiad tę dłoń? Włosy mi na niej wyrosną, jeśli kasa kupi tę parcelę.

Zapiął czamarę, splunął, chce wyjść. Zatrzymał go prawie mocą Cisek. Właściciel parceli nie miał już miny człowieka, który prosi, ale grozi.

— Słuchajno pan, panie Adwentowski. Pojutrze znowu wybór asesora.

— Wiem o tem.

— Pan kandydujesz.

— Ja kandyduję.

— Pan wiesz, że ja rozporządzam najmniej czternastoma głosami.

Zaśmiała się gotycka, judaszowska twarz.

— Chcesz mi je pan sprzedać za parcelę? Wypędziłeś na jarmark czternaście głosów jako świnie i chcesz je sprzedać.

— Nie. Ja chcę, jako brat, aby ręka rękę umyła.

— Ale ja tego nie chcę.

— Moje głosy...

— Ja nie chcę pańskich głosów.

Wybiegł Adwentowski, we drzwiach spotkali się z Piołunem. Słowa do siebie nie rzekli...

— — — — — — — — — —

— Jakże się pan ma, panie Cisek? Co pan taki chmurny?

— I pan, jak widzę, nie wesoły.

Pan Walenty rzekł z odrazą:

— Jakbym zmorę spotkał.

— Adwentowskiego?

— A jego.

— Nie dziwię się. Nie dziwię. A czy też pan wie, czego ja się dowiedziałem dzisiaj z ust pewnych?

— No?

— Przypomina sobie pan tę korespondencyę w gazecie... Wtedy, gdyśmy przyjmowali znakomitego gościa, gdyś pan miał do ekscelencyi przemowę...

Wspomnienie do reszty zgasiło nieosobliwy humor Walentego Piołuna. Lepiejby o tem nie mówić i nie wspominać. Rzekł przez zęby:

— Przypominam sobie.

— Napisali o panu okropne rzeczy, napisali żeś pan stanął...

— Dajże spokój panie sąsiedzie.

— Ależ ja dam spokój. Dam spokój. Chcę sie tylko pana zapytać, czy pan wiesz, kto to do gazety podał?

Wspomnienie gazety zaburza krew, pali pod krwią. Do głowy Piołunowi ankor uderza, a przed obcym człowiekiem obojętnego udaje i mówi:

— Wiem. Dobrze wiem. Ten pisarz od...

— Nie pisarz.

— Co pan mówisz?

— Dobrze mówię. To nie on pisał.

— A któż?

Zbliżył Cisek usta do ucha Piołuna i szepnął:

— Adwentowski.

Piołun miał żądać ćwiartki gęsiny, przy stole nakrytym siedział, teraz gęsiny nie żąda, w Ciska oczy wlepił, pazury w niebieski obrus wbił...

— Co pan mówisz?!

— Prawdę mówię!

— To kto inny pisał!

— A ja panu ręczę, że to pisał Adwentowski. Ja panu przysięgnę...

Pan Walenty Piołun z gęsiny zrezygnował, wstał nagle, z Ciskiem się nie pożegnał, z pod pipy wychodzi. Leci z impetem strasznym, szynk opuścił, na dworze się znalazł. Nagle stanął. Rozejrzał się po świecie, jakby jasność południa go zoryentowała i myśli jego pokrzyżowała. Bitwa myśli. Zwyciężyła myśl, że teraz dzień i jasność słoneczna... Zatem wrócić pod pipę czy iść do domu? Spojrzał Piołun na zegarek, pierwsza, obiad. Wolnym krokiem poszedł pan Walenty do domu.

VIII.

W archiwum Węgierskiego Ujścia obok starych pergaminów, obok pierwszego wydania statutu Łaskiego, jest kalendarz, który chimery gwiazd, losy ludzkie, zmiany księżyca i pogody przepowiada. Pan fizyk miejski, gdy czytał tę zbutwiałą książkę, horoskopy tam zawarte głupstwem i idyotyzmem nazwał. A przecież ten kalendarz na tegoroczny czerwiec przepowiedział humory losu i straszne dnie, jakie ludzie przeżyli. W tym kalendarzu jest napisane:

„Gdybychmy wielganoc w prima aprilis mieli, a pierwszego czerwca słońce w znak koziorożca wstąpiło, hamujmy i skrommy przyrodzenie nasze, w takich leciech bowiem o nieszczęście łacno, jako łacno kowalowi o młot. Przemierzłe obyczaje wiatrów panować wżdy będą, niepoćciwe choroby na ludzi przyjdą, słońce się śćmi, zdrowych kości boleć będą, pany w rozterku żyć, wadzić i zabijać się będą“.

Czytali ludzie kalendarz, wiedzieli, że tego roku wielkanoc była na „prima aprilis“, wiedzieli, że tego roku pierwszego czerwca słońce wstąpi w znak koziorożca, a przecież ostrzeżenie kalendarza było głosem, wołającego na puszczy. W czerwcu, w znaku koziorożca, grom za gromem pada, pany się w radzie Węgierskiego Ujścia wadzą, ludzi kości bolą, przemierzłe wiatry panują. Swar, kłótnia, okropne dnie, okropne noce....

Pan Piołun bilans sprowadzonych i sprzedanych węgli zestawiał. Nie idzie mu raźno ta robota, co chwilę rachunek przerywa, wstaje, od jednego rogu izby do drugiego chodzi. Co pacierz na zegarek patrzy, co pacierz patrzy na słonko, jakby zegarkowi nie wierzył. Zniecierpliwiony jest i rozdrażniony.

— Gdzież Władek?

— Czy ja wiem, gdzie on jest?

— Któż wiedzieć będzie, jak nie matka?

— Matka? Ja sądzę, że jeśli o kawalera chodzi, to powinien wiedzieć ojciec.

— Kawalera?

— A tak. Kawalera. Co ty chcesz. Za rok może mieć własny chleb.

— Moja Anielciu, może wiesz, gdzie poszedł?

— Na próbę.

— Na jaką próbę?

— Wiesz, że grają sztukę, że Władek jest wiceprezesem towarzystwa dramatycznego, że codzień panowie i panie robią próby czytane i próby grane...

— Gdzież oni to próbują?

— Czy ja wiem, gdzie?

Zaniepokoiła pana Walentego myśl o Władku.

— Słuchaj Anielciu! Czy ty nie zauważyłaś, że nasz Władek trochę się odmienił?

— Jakto się odmienił?

— Spoważniał, stał się zamyślony...

— Oczywiście, zauważyłam. Ale to nic dziwnego. Mężczyzna dorasta...

— Tylko ten powód?

— Nie mogę dopatrzeć się innego.

— A ja myślę...

— Co myślisz?

— Czy przypadkiem on się niby — tego — nie zawieruszył...

— Nie sądzę.

— Ty nie sądzisz? Tak? A ja jestem tego pewny.

— Jaki masz dowód?

Nie odrzekł nic pan Piołun, poszedł do biurka, wziął w rękę nadeszłą z poczty illustracyę.

— Czytaj.

— Co mam czytać?

— Tu. Odpowiedzi od redakcyi.

„Panu Władysławowi P. w Węgierskiem Ujściu. Miłosne sonety, które pan popełniłeś, poślij p. Z., a nam pan więcej nie posyłaj, bo my idyotycznych wierszy nie drukujemy“.

— Cóż ty, Anielciu, na to? (C. d. n.)

W artykułach tych nazywają posła Kreka następcą Falkenheina i piszą:

Poseł Krek chce dać prezydentowi Izby posłów władzę o wiele większą, niż ją ma prezydent ministrów i t. p.

Z wyjątkiem jednak posłów niemiecko-narodowych, wszyscy inni godzą się na myśl zmiany regulaminu.

Stronnictwa godzą się na meritum wniosku nagłego Kreka i widzą zarówno w obecnej sytuacyi i w tym wniosku doskonałą sposobność do zmiany regulaminu.

Jak wiadomo, socyaliści oświadczyli się już w tym duchu.

Organ partyi chrześcijańsko-socyalnej „Reichspost" oświadcza dziś, że zmiana regulaminu jest jedynym możliwym ratunkiem parlamentu. Dziennik ten wzywa wszystkich przyjaciół parlamentu do pracy nad tą zmianą.

Koło polskie dopiero dzisiaj poweźmie uchwałę w tej sprawie. Jeżeli także Koło oświadczy się zasadniczo za zmianą regulaminu, w takim razie nagły wniosek Kreka miałby zapewnioną w Izbie większość dwóch trzecich głosów. Wobec tego Unia słowiańska zapewnie cofnęłaby wszystkie inne wnioski nagłe na korzyść wniosku Kreka i przyszłoby wtedy do bardzo poważnej dyskusyi zasadniczej, po której spodziewają się wyjaśnienia sytuacyi.

Klub młodoczeski wydelegował, jako swego mówcę na ten wypadek, posła Kramarza, który ma wygłosić ważną enuncyacyę polityczną.

Krążą też w parlamencie różne pomysły kompromisowe. Jeden z tych pomysłów dąży do przerwania posiedzenia Izby w dniu dzisiejszym, i aby przerwa ta skończyła się dopiero po świętach. Spodziewają się bowiem, że podczas tej przerwy nastąpiłaby rekonstrukcya gabinetu.

Po świętach 27 b. m. parlament mógłby się ponownie zebrać i załatwić wszystko w jednym dniu. Pomysł ten jednak nie ma dotąd żadnych widoków.

Galicya wobec traktatów handlowych.

II.

W poprzednim artykule wykazaliśmy na podstawie dat statystycznych, że rolnictwo w naszym kraju nie produkuje dotychczas wskutek swego niskiego poziomu kultury rolniczej, ilości zboża chlebowego (pszenicy i żyta), któraby wystarczała na racyonalne wyżywienie całej ludności, a dalej, że także hodowla bydła i nierogacizny dostarcza zaledwie takiej ilości zwierząt rzeźnych obu tych rodzajów, któraby przy większej — według stosunków środkowo-europejskich normalnej stopie konsumcyi mięsa — wystarczała zaledwie na zapotrzebowanie własnego kraju. Wynika stąd, że rolnictwo nasze samo nie stara się należycie o polepszenie swego bytu, o wydobycie większej renty z ziemi.— Wszystkie podejmowane w tym kierunku próby i usiłowania są, jak na kraj rolniczy o takiej przestrzeni, minimalne, słabe, a tak mało skuteczne, że jeśliby rolnictwo już nie nabiorą większej intenzywności, Galicya na długi szereg lat jeszcze co do produkcyi rolniczej, ani w przybliżeniu nie będzie się mogła równać z innemi krajami Austryi i nadal będzie ją nawet popszedzać Bukowina, gdzie przeciętny sprzęt pszenicy i żyta z hektara jest już dziś również znacznie wyższy, niż u nas.

Najdobitniejszym już chyba dowodem zastoju, a nawet marazmu w rolnictwie galicyjskiem, jest wprost upokarzająco niska frekwencya naszych szkół rolniczych. Gdyby wydajność zboża z hektara podniosła się u nas przeciętnie choćby tylko o pięć metrycznych cetnarów, kraj nasz mógłby nietylko pokrywać własne wzmagające się z roku na rok zapotrzebowanie, lecz także znaczną jeszcze ilość wywozić i w ten sposób korzystniej ukształtować swój bilans handlowy. Podobnie nietylko... Dopóki nasza wielka i drobna własność ziemska stać będzie na obecnym, wprost opłakanie niskim stopniu kultury gospodarczej, i dopóki także na większych obszarach, zwłaszcza we wschodniej Galicyi, panować będzie dotychczasowe gospodarstwo, dopóki wielkie folwarki tamtejsze wydzierżawiać się będzie spekulantom niefachowym, o korzystniejszym rozwoju naszej produkcyi rolniczej, ani mowy być nie może.

Ten smutny stan kultury rolniczej w naszym kraju, odbija się szkodliwie na wszelkich naszych stosunkach ekonomicznych w rozmaitym kierunku. Przy małej wydajności ziemi — rolnicy muszą wprost starać się o to, aby za swoje produkty uzyskać możliwie najwyższe ceny. Niedostateczna renta z ziemi nie pozwala im opłacać należycie robotnika rolnego, który wskutek tego zmuszony jest opuszczać kraj rodzinny i szukać lepszego zarobku po za jego granicami. Ta siła konsumcyjna naszego rolnictwa jest wskutek tego tak mała, że utrudnia ogromnie wytworzenie się u nas tych gałęzi przemysłu, które produkują wyroby i środki dla rolników np. maszyny rolnicze, sztuczne nawozy i t. p.

Czy wobec tego rolnictwo galicyjskie ma prawo wymagać, aby się z powodu jego bytu, reszta ludności ponosiła wielkie ofiary? Na to pytanie trudno chyba twierdząco odpowiedzieć. Byłoby to przecież jedynie premią za dotychczasową niezaradność sztucznem podtrzymywaniem wielkiej gałęzi krajowej produkcyi, która sama tak mało czyni dla swego rozwoju. Inaczej zupełnie przedstawiałaby się sprawa, gdyby rolnictwo nasze stało na wysokości swego zadania, gdyby wielkim eksportem swoich produktów przysparzało krajowi korzyści. Wówczas zapewne całe społeczeństwo uważałoby za swój obowiązek, chronić od strat źródło swego dobrobytu. W dzisiejszych zaś stosunkach, w których rolnictwo nasze z trudem tylko zaspakaja potrzeby kraju, a z przemysłu nie ma zysków odpowiadających jego rozmiarom i żyzności jego ziemi, ofiar takich od całego społeczeństwa wymagać nie można.

Interes Galicyi wymaga dziś z rozmaitych względów zawarcia traktatów z państwami bałkańskiemi. Ubogie nasze społeczeństwo nie może już dłużej znosić bez poważnego niebezpieczeństwa dla swego rozwoju ekonomicznego, niezmiernej dzisiejszej drożyzny, musi starać się o to, ażeby z poza granic swego kraju mogło zaopatrywać się po niższej cenie w środki żywności, których mu własne rolnictwo w dostatecznej ilości nie dostarcza. Przedewszystkiem atoli traktaty te są nam potrzebne — w interesie uprzemysłowienia naszego kraju. Jeśli bowiem odrzucenie rzeczonych traktatów zamknie przemysłowi austryackiemu ważne pola zbytu na zachodzie, przemysł ten z konieczności ze zdwojoną intenzywnością eksploatować będzie wewnętrzne pola zbytu, tem bardziej narzucać się nam będzie ze swojemi wyrobami i przez to uniemożliwi nam wytworzenie własnych przedsiębiorstw przemysłowych. Im większą zaś możność rozwoju i zysku znajdzie on poza granicami państwa, tem szersze pole otworzy się dla naszego krajowego przemysłu, bo przez to zmniejszy się znacznie nacisk konkurencyjny z zachodu.

Rolnictwo nasze na tem nietylko nic nie straci, lecz nawet dużo zyska. W miarę bowiem wzmagania się i rozwoju przemysłu krajowego, wzmagać się też będzie siła konsumcyjna naszej ludności robotniczej i miejskiej, a to znów zapewni rolnictwu krajowemu zbyt daleko większej ilości produktów w kraju, niż konsumowana obecnie. I właśnie w interesie naszego rolnictwa uważamy za wskazane, ażeby Koło polskie zawarciu traktatów handlowych z państwami bałkańskiemi nie przeszkadzało.

Twórca pomnika Jagiełły.

„Kuryer Warszawski" otrzymuje od jednego z przyjaciół twórcy pomnika Jagiełło, ofiarowanego Krakowowi przez Paderewskiego, następujące informacye:

Paderewski już od lat kilku nosił się z myślą osobistego upamiętnienia Grunwaldu w sposób oryginalny, wspaniały a godny tej naszej wielkiej rocznicy dziejowej.

Przed dwoma laty, bawiąc w Paryżu, mistrz dowiaduje się o chorobie ciężkiej młodego artysty-rzeźbiarza Polaka, mało komu wówczas jeszcze znanego, p. Antoniego Wiwulskiego. Twórca „Manru" zainteresował się odrazu losem chorego rzeźbiarza, którego odwiedziwszy w jego skromnej pracowni, jednym rzutem oka na prace znalezione ocenił jako człowieka wielkiego talentu i przyszłości.

Zajął się więc nim szczerze i zaprosił po przejściu choroby do rezydencyi swojej w Morges, na rekonwalescencyę. Tutaj w długich rozmowach i obcowaniu artystycznem z Wiwulskim, Paderewski dowiedział się, że od lat wielu marzy on o zakuciu w spiż idei tryumfu i zwycięstwa grunwaldzkiego. Ponieważ odpowiadało to w zupełności idei Paderewskiego o upamiętnieniu 500-lecia Grunwaldu, porozumiał się on szybko ze swym gościem i pupilem i nie zwlekając, powierzył mu przemianę marzeń jego natchnienia w rzeczywistość przez zaprojektowanie i wykonanie monumentalnego pomnika Jagiełły, jako wcielenia plastycznego idei obu artystów.

Zastrzegł jednak zupełną o tem tajemnicę do czasu i w tym celu potrafił tak twórcę pomnika w Paryżu wyosobnić, że oprócz samego rzeźbiarza tylko Paderewski i jego pełnomocnik warszawski mieli dostęp do pracowni Wiwulskiego, na odległem przedmieściu, specyalnie „ad hoc" urządzonej. Tam powstawało dzieło dłuta, mające wkrótce upamiętnić chwilę wielkiego święta narodowego i stać się tam jedną z najciekawszych i najwspanialszych ozdób Krakowa.

I dopiero obecnie po półtorarocznej żmudnej i wysilonej pracy artysty, kiedy nadeszła chwila ostatecznego wyboru placu pod pomnik Jagiełły w Krakowie, któremu Paderewski postanowił go ofiarować, gruchnęła wieść ciekawa, niespodziana, radosna.

P. Antoni Wiwulski jest dziecięciem starych kniei litewskich, synem podleśnego magnackich lasów, pod Wilnem położonych, Litwinem z urodzenia, o gorącem sercu Polaka. Liczy obecnie lat 30. Młodzieńcem będąc, zapragnął zostać budowniczym i w tym celu ukończył politechnikę w Wiedniu z patentem jej wydziału budowlanego. Jako architekt, chciał się wyspecyalizować w budowaniu świątyń.

Jeszcze jako jej słuchacz został laureatem konkursu budowy kościoła Zbawiciela w Wilnie, zorganizowanego przez ks. biskupa barona Roppa, i pomnika przed tym kościołem. Wówczas dzienniki, zajęte falą rewolucyjną, ograniczyły się do suchych o tem wzmianek. Budowa zaś samego kościoła z powodu relegowania ks. biskupa wileńskiego z jednej strony, a choroby i zupełnego oddania się po niej dziełu pomnika Grunwaldu przez p. Wiwulskiego z drugiej, musiała uledz odroczeniu.

„Czas" otrzymał o osobie p. Antoniego Wiwulskiego następujące informacye:

Trzydziestoletni dziś artysta w kraju mało jest znanym z tego powodu, że z dzieł swoich prawie nic w Polsce nie wystawiał. Od roku 1902 przebywa stale w Paryżu. Studyom rzeźbiarskim oddał się po ukończeniu wydziału architektonicznego na politechnice w Wiedniu. Jako architekt uważanym już był na politechnice za siłę nader wybitną. — W sferach artystycznych „młodego Wiednia" zasłynął tem, że bywał zwycięzcą wszystkich niemal konkursów, ogłaszanych przez wydział architektury w latach 1900 i 1901. Fryz jego kompozycyi zdobi architekturę jednego z najpiękniejszych pałaców stylowych Dolnej Austryi. Budownictwo jego znane było ze skłonności do bogatej rzeźbiarskiej ornamentacyi — i skłonność ta stanowiła wybitną cechę młodego architekta. — W Wiedniu za czasów studyów politechnicznych oddawał się po amatorsku nauce rzeźby i wykonał wiele studyów nader zajmujących.

Po otrzymaniu dyplomu p. Wiwulski postanowił oddać się wyłącznie rzeźbie i w tym celu udał się do Paryża do „Ecole des beaux-arts". Nie przestał jednak pracować i jako budowniczy. W roku 1902 daje projekt kaplicy Szydłowieckich i w projekcie tym wznawia wdzięk tradycyi budownictwa aryańskiego na Litwie.

W roku 1903 dał się poznać p. Wiwulski sferom artystycznym Krakowa, jako laureat konkursu na budowę kościoła OO. Jezuitów w Krakowie. — Jego projekt uderzał sędziów bogatą wyobraźnią i śmiałością rzeźbiarskiej raczej architektoniki; całość pomysłu dawała las ornamentyki plastycznej, tak, że całe fragmenty budowli były jakby splotem grup i linij rzeźbiarskich. Ze względu na wygórowany kosztorys, projekt Wiwulskiego nie mógł przyoblec się w szaty urzeczywistnienia.

Kronika.

Kraków, 17 grudnia.

Dar Grunwaldzki. Do zarządu głównego T. S. L. w Krakowie nadeszły na Dar Grunwaldzki następujące zobowiązania:

Dr. St. Glogier z Tarnopola nadsyła deklaracye urzędników sądu obwodowego w Tarnopolu na kwotę K. 197·75, z tego jednorazowo K. 123·75 a K. 72 w ratach miesięcznych po 1 K.

Na zjeździe kandydatów adwokackich z dnia 4 b. m. we Lwowie deklarowali na „Dar Grunwaldzki" kandydaci adwokatury ze Lwowa: Dr Karol Argasiński K. 60, Dr St. Woliński K. 60, Dr K. Nahlik K. 60, Dr K. Czerwiński K. 30, Dr E. Jurowicz K. 30, — wszystkie te kwoty płatne ratami w ciągu lat pięciu od r. 1909 do 1914 — bez zastrzeżeń. Dalej dr B. Both 50, Dr S. Herschtal 30, Dr L. Niemkiewicz 30 — płatne ratami w ciągu lat pięciu z zastrzeżeniem użycia tylko na Śląsku, wreszcie dr P. Lehrman 100 z życzeniem uwzględnienia w równej mierze i kresów wschodnich, a dr M. Kochański 10 płatnych najpóźniej 2 stycznia 1910. Na ręce dra K. Argasińskiego na zjeździe kandydatów adwokackich we Lwowie 4 b. m. złożyli: Dr T. A. Marynowski 20 dr A. Berger 10, dr Wł. Łaba 10, dr E. Hahn 4, razem jednorazowo K. 54.

Dr St. Rowiński przesyła złożone na jego ręce K. 40 od dra Goldfingera, jako ugodzoną w sporze z p. Kochlöfferem sumę, oraz od ks. M. uzbieranych na listę 8 rubli.

P. Sobolewska z Łodzi przesyła uzbieraną składkę 6 rubli.

Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych składam K. 3 na Dar Grunwaldzki. Zygmunt Kolasiński z Tarnobrzega.

Koło T. S. L. w Krakowcu nadsyła kor. 74·25, jako czysty dochód z wieczorku listopadowego w dniu 28 listopada.

Koło T. S. L. w Żydaczowie przesyła kor. 23·70 zebrane przez członków miejscowego Koła na Dar Grunwaldzki.

Koło T. S. L. w Kurowicach przesyła deklaracye członków na kwotę 2800 kor., a mianowicie: M. Skrzyszowscy po 100 kor., J. i H. Skrzyszowscy po 50 kor., J. Gierula, F. Wierciński, P. Niebrzydowski, I. Hoszowski, A. Hełczyński, V. Schrot, T. Wink, K. Piórkowski, A. Gajewski, St. Rylski, J. Rotter, St. Rotter, Wł. Kielarski, St. Nartowski, B. Stamirowski, E. Szerękowski, Br. Chrzanowski: K. Wierciński po K. 100; następnie po K. 50, Ł. Odrowąż Pieniążek, A. Daniek, Z. Kahane, A. Chutkowski, J. Dawidsohn, Fr. Hoszowska, K. Ditrich, Wł. Kaczanowski, St. Przysiecki, St. Schott, Olga Pazirska, W. Sobolta i K. Drzymała.

Członkowie grona nauczycielskiego gimnazyum II w Tarnowie zobowiązują się słowem honoru płacić co miesiąc przez 5 lat na ogólną kwotę Daru Grunwaldzkiego K. 1175 do rąk T. Dyducha, prof. II gimnazyum w Tarnowie z zastrzeżeniem, że zebrane kwoty co roku najdalej do 10 października będą składane do kasy zarządu głównego T. S. L. w Krakowie. Zobowiązania złożyli: dr J. Leniek, J. Bobka, E. Droździkowski, T. Dyduch, L. Gödrich, J. Gruszacka, H. Heitzman, A. Kropatsch, Br. Nowak, Fr. Penkala, M. Sęk, J. Stryszowski, dr Z. Tarliński, J. Węglorz, Wł. Wierzbicki, ks. dr J. Wiślicki, K. Wojciechowski.

Do administracyi „N. Reformy" nadesłał na „Dar Grunwaldzki" Teofil Wojciechowski 20 K.

Ruch przedświąteczny. Z powodu zbliżających się świąt Bożego Narodzenia", znać już w mieście wzmożony ruch handlowy. Przed Sukienicami od strony ulicy Szewskiej stanęło kilkanaście płóciennych i drewnianych kramów, w których przekupnie rozłożyli swój okolicznościowy towar, głównie w postaci świecideł, zabawek i łakoci, przeznaczonych na ubranie „drzewka". A drzewek takich stanął las cały po drugiej stronie Sukiennic od ulicy Siennej. Pod kościołem Panny Maryi domorośli architekci sprzedają „szopki", w których pomysłowość swojskiego stylu walczy o lepsze z nastrojem urządzenia „stajenki". Również znać, że święta nie daleko, po ożywionym ruchu w handlach krakowskich, gdzie przezorne gospodynie zaopatrują się w potrzebne produkta.

Z nad Wisły. Z powodu mrozu trwającego od kilku dni powierzchnia Wisły pokryła się krą w dużych i gęstych płatach, płynących z biegiem rzeki. Kra ta jednak nie przeszkadza robotnikom, którzy w kilku punktach Wisły pod Krakowem zajęci są wybieraniem szutru. Dotychczas z powodu braku wiatru i niezbyt silnego mrozu nie zanosi się na zamarznięcie całej powierzchni Wisły, która obecnie wygląda w blasku słońca przedzierającego się przez sine mgły osiadłe nad wodą bardzo ładnie.

Loterya spożywcza na Dom pracy na Kazimierzu odbędzie się już w najbliższą niedzielę dnia 19 b. m. Przewodnicząca komitetu pań, urządzających loteryę, hr. Stanisławowa Wodzicka, uprasza panie przedstawicielki stołów, aby o godz. 10 rano w niedzielę dnia 19 b. m. zebrały się w ujeżdżalni przy ulicy Zwierzynieckiej dla urządzenia stołów i rozłożenia fantów. Już dzisiaj zaznaczyć można, że panie komitetowe zdołały zebrać na loteryę bardzo dużo fantów, tak, że wypadnie ona jeszcze lepiej, aniżeli poprzednich lat. Codziennie napływają dalsze fanty z dziczyzny, drobiu, artykułów świątecznych. Jak słychać, na loteryę wybiera się bardzo licznie publiczność krakowska.

Obiady dla biednej młodzieży. Od 30 lat z górą Siostry Felicyanki w Krakowie prowadzą zakład udzielania bezpłatnych obiadów dla młodzieży. Kuchnią zarządza Siostra Samuela i udziela codziennie około 300 bezpłatnych obiadów młodzieży najuboższej wszystkich szkół średnich i uniwersytetu. Z powodu wzrastającej z dnia na dzień drożyzny mieszkaniowej i produktów spożywczych, ofiarność publiczności zmniejszyła się. Siostra Samuela znalazła się w trudnem położeniu, musiała się zadłużyć, aby nie odprawić bez udzielenia obiadu zgłaszających się uczniów, dla których obiady Felicyanek są bardzo często jedynem pożywieniem ciepłem w ciągu doby. Również trzeba się było zaopatrzyć na zimę w ziemniaki, kapustę, kaszę i t. d.; zakupna poczyniono na kredyt. Obecnie cała nadzieja siostry Samueli spoczywa w życzliwości społeczeństwa dla ubogiej, a pracowitej młodzieży. Wierzy ona silnie, że społeczeństwo, które przez tyle lat, bo z górą 30, umożliwiało udzielanie obiadów i teraz w ciężkiej chwili nie odmówi swej pomocy, hojniejszemi ofiarami umożliwi spłacenie długów i nie pozwoli na zmniejszenie liczby stołowników.

Na marne nie idzie grosz ofiarny. O tem pouczają zastępy bardzo pożytecznych społeczeństwu naszemu ludzi, którzy studya ukończyli dzięki bezpłatnym obiadom Siostry Samueli. Z pomiędzy nich jest cały szereg dzielnych pracowników na wybitniejszych i skromniejszych stanowiskach, rozrzuconych po całym kraju i za jego granicami. Dom, w którym zgromadzenie Sióstr Felicyanek prowadzi kuchnię i stołuje młodzież, chyli się ku upadkowi i wymaga gruntownej restauracyi. Byłoby pożądanem, aby go zastąpiono nowym budynkiem. Niestety brak pieniędzy nie pozwala na spełnienie tej potrzeby, a długi za artykuły spożywcze dają się dotkliwie odczuwać. Więc ofiary i datki są bardzo teraz potrzebne na tak dobry cel.

Z Resursy urzędniczej. Wydział zawiadamia, że wspólny opłatek, zapowiedziany ogłoszonym programem na dzień 24 b. m., przełożony zostaje wskutek życzenia szeregu członków na niedzielę d. 2 stycznia, na godzinę 8 wieczór. Wkładka wynosi od osoby 2 kor. Wisywać się można u kursora najdalej do 30 grudnia.

Wieczorek Mickiewiczowski. W niedzielę 19 b. m. o godz. 5 popołudniu odbędzie się w Czytelni im. Kilińskiego (Szpitalna 18) wieczorek muzykalno-wokalny ku czci Adama Mickiewicza. Współudział przyrzekli pp. Wojciechowski (słowo wstępne), F. Sydor (śpiew), Rudnicki (skrzypce), Kozłowski (fortepian). Wstęp dla członków 20 h. dla obcych 30 h.

Wieczorek muzykalno-wokalny ku czci A. Mickiewicza, urządzony staraniem uczniów klasy VII. gimn. V. w Krakowie, odbędzie się w sobotę dnia 18 b. m. w sali „Klubu Pocztowego" przy ulicy Lubicz l. 7. Początek o godz. 6 i pół wieczorem. Bilety nabywać można przy wejściu na salę w dniu przedstawienia.

Z teatru miejskiego. W tygodniu bieżącym rozpoczęto próby z nowej komedyi autora „Cara Samozwańca", Adolfa Nowaczyńskiego. Komedya ma tytuł „Wielki Fryderyk" i daje stylowy obraz z dziejów „pierwszego wywłaszczyciela", Fryderyka II, króla pruskiego. Rolę tytułową wykona dyr. Solski. W dniu dzisiejszym ukończono przygotowania z komedyi Moliera „Mizantrop" i „Małżeństwo z musu". Pierwsze przedstawienie obu sztuk w sobotę 18 b. m.

Teatr ludowy. Dziś, jutro i w niedzielę „Dzwony z Corneville", operetka Planqueta, z udziałem pp. Zielińskiej, Czerneckówny, Turskiego, Belkego, Poleńskiego, Sydora i i. W niedzielę o 3 po południu graną będzie farsa „Dom waryatów". Na środę przygotowuje dyrekcya jasełka p. t. „Boże Narodzenie", z muzyką Swierzyńskiego. P. Wierciak, dekorator teatru ludowego, maluje dekoracye do tych jasełek.

W „Ognisku", Stowarzyszeniu drukarzy i litografów, odbędzie się w sobotę 1 stycznia zabawa posylwestrowa. Początek o g. 9 wieczór.

Od mieszkańców ulicy Smoleńskiej dochodzą nas skargi na lekceważenie przez zarząd poczty. Listonosze, obchodzący tę ulicę, mają tak dziwnie urządzoną turę, że ranną pocztę dostarczają między godziną 12 a 2 w południe. Z powodu ogromnej drożyzny u nas, wiele pań sprowadza mięso z okolic Krakowa, poczta przynosi je w południe; jak na obiad trochę zapóźno. Zdaje się, że za bardzo wysoką opłatę od listów i paczek, może ludność żądać wcześniejszego doręczania poczty porannej.

Kradzież w Częstochowie. Do tutejszej dyrekcyi policyi nadesłały władze rosyjskie fotografię i rysopis niejakiego Stefana Miłosza, bandyty zbiegłego z katorgi, jako podejrzanego o dokonanie grabieży w klasztorze Częstochowskim. Miłosz ma być groźnym bandytą, a w czasie ograbienia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, miał być widziany w okolicach Częstochowy.

Małoletni przestępcy. Znowu aresztowano kilkunastu chłopaków pod zarzutem kradzieży kieszonkowych, i wyrywania torebek przechodzącym paniom. Są to 12-letni Jakób Nawrot, 13-letni Ludwik Sierakowski oraz 19-letni Kiwa Kwadrat i 20-letni Szyja Hersztal.

Aresztowanie sprawców brutalnego gwałtu. Policya aresztowała już wszystkich sprawców ohydnego gwałtu, jakiego dopuszczono się na 14-letniej Katarzynie Kwiecień, w ubiegłą niedzielę. Są to murarze: 40 lat liczący Józef Adamski, 22-letni Józef Dudas i 21-letni Władysław Modzelewski. Po śledztwie, wszyscy trzej oskarżeni zostali odstawieni do więzienia sądu karnego, Kwietniówna, jako chora z pobicia, pozostaje w opiece lekarskiej.

Ostrzeżenie. Ministerstwo spraw wewnętrznych nadesłało do magistratu m. Krakowa okólnik, by działał wraz z innemi władzami w sprawie walki z handlem dziewczętami. W tym kierunku należy wydać i opublikować dokładne ostrzeżenie, któreby przedstawiło istotny stan rzeczy. W Ameryce są zorganizowane syndykaty dla wywozu z kontynentu dziewcząt, które mają filie we wszystkich większych miastach Europy. Jak statystyka przekonywuje, bardzo znaczny procent wywożonych w celu rozpusty dziewcząt do Ameryki, pochodzi z Galicyi i Krakowa. Agenci amerykańscy zwabiają młode dziewczęta pod pozorem nadzwyczaj korzystnych posad na drugiej półkuli lub pod pozorem małżeństwa, w rzeczywistości czeka je tam straszny los w zupełnym upadku.

Z kraju.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi. W niedzielę 19 b. m. odbędą się następujące wykłady: W Bochni prof. Mieczysław Piątkowski: „Stara i nowa Japonia", część I, (w sali kasynowej o godz. 5); w Nowym Sączu prof. Franciszek Wrzosek: „Program wychowawczo-dydaktyczny i działalność Komisyi edukacyi narodowej", wykład II, (w sali Towarzystwa kasynowego 5); w Rzeszowie prof. Eugeniusz Flis: „Życie i śmierć w przyrodzie" w sali Sokoła o godz. 4); w Tarnowie prof. Eugeniusz Droździkowski: „Sudermann, jako powieściopisarz" (w sali kasynowej o godz. 5).

Nowy Sącz, 15 grudnia. (Towarzystwo rolnicze okręgowe. — Szkoła gospodyń wiejskich.) Walne zgromadzenie członków Tow. rolniczego odbyło się wczoraj w ratuszu. Prezes p. Fihauser zagaił zgromadzenie, p. Sittauer z Tęgoborzy wygłosił pouczający i praktyczny wykład o uprawie łąk, p. Wojciechowski mówił o mechanicznej uprawie roli. Następnie hr. Stadnicki referował sprawę zakupna domu na własność Tow. rolniczego. Uchwalono zakupić dom przy ulicy Matejki, w którym mieści się obecnie mleczarnia, za cenę 30000 koron. Do zarządu na rok 1910 powołano: Jana Skąpskiego, Władysława Zielińskiego, Józefa Maciuszka, Józefa Wędrychowskiego.

Projekt założenia szkoły dla gospodyń wiejskich poczyna się krystalizować. Towarzystwu przychodzi z pomocą powiat i Sejm. Szkoła ma powstać w Podegrodziu. Dyrekcya zwołuje walne zebranie członków na dzień 21 b. m., celem poczynienia decydujących kroków i przeprowadzenia koniecznej zmiany statutu.

Wybór burmistrza. Z Bielska donoszą nam pod datą wczorajszą: Na dzisiejszem posiedzeniu rady miejskiej kupiec Rudolf Hofmann wybrany został burmistrzem m. Bielska.

Biała, 16 grudnia. (Składnica pocztowa i polski ucisk). Gmina Hałcnów obok Białej starała się od dłuższego czasu u dyrekcyi poczt we Lwowie o składnicę pocztową. Gdy dyrekcya ociągała się z wykonaniem tego słusznego postulatu, gmina urządziła strajk i przestała posyłać po pocztę posłańca, z powodu czego przesyłki pocztowe tygodniami zalegały na poczcie w Białej. Przed kilku dniami dostała nareszcie gmina Hałcnów pożądaną składnicę z odciskiem, jak się należało, polskim: Hałcnów. Ten polski napis nie podobał się niemieckim przełożonym gminy, grożono ponownie strajkiem, poczem samowolnie sporządzono odcisk z napisem „Alzen—Hałcnów".

Ze świata.

Pierwszy występ ks. Sandera. Kanonikiem kapituły gnieźnieńskiej mianował przed rokiem rząd pruski byłego proboszcza wojskowego ks. Sandera, który w Krakowie uczył się przedtem języka polskiego. Uchodził on już wówczas za kandydata rządowego na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, a właściwie i dziś jeszcze panuje ogólne mniemanie, że ks. Sander obejmie następstwo po ś. p. ks. Stablewskim, jeżeli Rzym na to się zgodzi. Otóż ks. Sander bardzo niefortunnie przypomniał się przyszłym dyecezyanom. Przed kilku miesiącami wziął on udział w uroczystości gnieźnieńskiego „protestancko-hakatystycznego Kriegervereinu". Gdy tamtejszy dziennik polski „Lech" zwrócił mu uwagę na niewłaściwość tego kroku i skrytykował działalność „Kriegervereinu"., zarząd tego związku wytoczył redakcyi proces o obrazę, a ks. Sandera powołał na świadka. I wskutek zeznań ks. Sandera redaktor odpowiedzialny „Lecha" skazany został teraz na 600 marek kary.

Gwiazdka dla dzieci polskich w Wiedniu. Z zarządu polskiego Towarzystwa szkoły ludowej w Wiedniu piszą nam: z puszek polskiego Towarzystwa szkoły ludowej w Wiedniu, wybrała w Krakowie pani Milerowiczowa u p. Sataleckiego 62 K 46 hal., u p. Bialika 10 K 70 hal., u p. Prassa 4 K 8 hal., u p. Hawełki 1 K 97 hal., u p. Krzyżanowskiego 0·51 K, razem 79 K 79 hal. Pieniądze te nadesłała pani M. na gwiazdkę dla biednych dzieci robotników. Wszystkim ofiarodawcom składa zarząd serdeczne „Bóg zapłać".

Monachium. („Wieczór młodych" w monachijskiem towarzystwie „Stud. Polaków). Na pamiątkę dwóch rocznic: zgonu Wyspiańskiego, oraz listopadowej, urządziło „Tow. Stud. Polaków" w dniu 12 b. m. „wieczór młodych". Mała sala, ledwie objęła zgromadzonych, przed którymi występywali młodzi: kol. Fryling ze słowami o „Nocy listopadowej" Wyspiańskiego, kol. Suchowiak z deklamacyą swoich utworów, młody skrzypek Hanusz z własną kompozycyą „Widma", Skarżyński, który odegrał na fortepianie „Rêverie rose", oraz Trojanowski, który odśpiewał przy akompaniamencie pani Małachowskiej „Jakóbową dolę".

Był to tego rodzaju pierwszy wieczór inauguracyjny wśród kolonii polskiej, a celem jego było zogniskować w jedno myśl polską! (M. J.)

Obchód Słowackiego w Zurychu odbędzie się, jak nam donoszą, 26 grudnia o 3 po południu w sali „Rigiblick". Adres na listy i referaty: Z. Miłkowski, 4 Guggachstr. Zürich IV.

Obłąkanie. Z Drezna donoszą: Znany kompozytor Dellinger, który między innemi napisał operetkę „Don Cesar", dostał pomieszania zmysłów.

Koszta pochodu jubileuszowego w Wiedniu. Według ostatnich obliczeń magistratu wiedeńskiego wyniosły koszta pochodu jubileuszowego ogołem sumę 2,700.000 koron. Na ostatniem posiedzeniu Rada miasta zatwierdziła, jako ostatnią pozycyę sumę 75.000 koron na pokrycie reszty dotąd nieuregulowanych rachunków dostawców.

95.000 marek za policzek. Z Berlina donoszą: Na właściciela biura porady lekarskiej dra Lipiawskiego napadł przed kilku tygodniami nakładca Hartmann i tak silnie go wypoliczkował, że dr Lipiawski dłuższy czas z tego powodu chorował. Sąd skazał Hartmanna na zapłacenie drowi Lipiawskiemu 95.000 marek odszkodowania.

Uprowadzony przez kobietę. Z Londynu donoszą: Pewna rosyjska hrabina poznała w Wiedniu 20-letniego, angielskiego pianistę Magnusa de Laing i zakochała się w nim na zabój. Gdy Laing wyjechał następnie do Londynu, gdzie wystąpił z szeregiem koncertów, zaraz na pierwszym koncercie zjawiła się owa hrabina i odtąd krok w krok chodziła za muzykiem. Mimo, że pianista zapewnił ją, że jej nie kocha, nie przestawała go nachodzić. Pewnego dnia młody pianista udał się do kawiarni Frescoti. Tu w przedsionku napadła na niego szalejąca z miłości hrabina i zaklinała go, by ją poślubił. Laing z trudem zdołał się od niej uwolnić i uciec. Hrabina dała mu spokój, lecz nie na długo. Wieczorem przed kilku dniami Laing szedł drogą do Lords-House, gdzie miał koncertować. Na drodze tej oczekiwała go już w automobilu hrabina i zmusiła go aby wszedł do automobilu, który następnie wprawiła w szalone tempo, chcąc uwieść muzyka. Zrozpaczony artysta zdołał ostatecznie wyskoczyć z automobilu i uciec przed miłością. Owa hrabina, znana w wiedeńskich towarzystwach, znikła od tego czasu bez śladu.

Pięciomilionowa fundacya dla uniwersytetu. Z Londynu telegrafują: Znany milioner Otto Beit, posiadacz wielkich kopalń we wschodniej Afryce, ofiarował uniwersytetowi londyńskiemu na badania naukowe 215.000 funtów szterlingów (5 milionów koron), jako fundacyę pamiątkową Alfreda Beita, na cele badań medycznych.

Cztery siostry morderczyniami. Z Nowego Jorku donoszą: W pierwszych dniach grudnia znaleziono tu w pustym domu przy East Orange New Yersey w wannie nagie zwłoki młodej kobiety. — Stwierdzono, że zmarła była wdową i nazywała się Ocey Snead. Zmarła przed rokiem straciła męża, a niedawno przed swoim zgonem powiła dziecko. Zrazu sądzono, że kobieta ta popełniła samobójstwo. Zmarła była ubezpieczoną w dziesięciu towarzystwach na kwotę przeszło 100.000 koron; premię tego ubezpieczenia płaciły cztery siostry jej męża. Po śmierci p. Ocey Snead towarzystwa nie chciały wypłacić sumy, na jaką zmarła była ubezpieczoną, ponieważ okazało się, że trzej bracia p. Snead i jej mąż, wszyscy wysoko ubezpieczeni, zmarli także nagle. Otóż obecnie wykryto, że zarówno pani Snead, jak jej mąż i trzej jej bracia padli ofiarą zbrodni. Morderczyniami były cztery siostry pana Snead.— Celem zbrodni było podniesienie sum, na jakie zamordowani byli ubezpieczeni. Trzy siostry-morderczynie uciekły na wiadomość o wykryciu zbrodni, a czwartą aresztowano.

Przykry błąd druku wydarzył się w porannym numerze „N. Reformy" w artykule p. t. „Pomnik Wład. Jagiełły w Krakowie". Na 2 stronicy, w szpalcie 2-giej, przy omawianiu miejsca pod pomnik u wylotu ul. Długiej, zamieszczono słowa: „W tym celu musianoby ukraść (!) część plantacyj" — zamiast „okroić część plantacyj".

Z uniwersytetu wiedeńskiego. P. Salomon Heuman, rodem z Krakowa, otrzymał w uniwersytecie wiedeńskim stopień dra wszech nauk lekarskich.

Z Fryburga szwajcarskiego otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie. Zarząd Tow. Pomoc Bratnia we Fryburgu zwraca się do swych dawnych stypendystów, z prośbą o zwrot pobranych stypendyów. W razie niemożności uiszczenia całkowitej sumy jednorazowo, uprasza się o zwracanie pożyczek ratami.

Nowość wydawnicza. Znana firma księgarska Karola Miarki w Mikołowie na Górnym Śląsku, wydała z okazyi świąt 10 seryj papieru listowego w teczkach ozdobnych, z narodowemi i patryotycznemi tekstami. Są tu typy ludu górnośląskiego, nasi święci patronowie, herby narodowe, cztery pory roku, miejsca pątnicze odpustowe w Polsce, nasi wieszczowie, nasza dziatwa, rok kościelny i matka ziemia. Każda teczka zawiera 5 papierów i kopert z ozdobnie wytłoczonym napisem i ryciną.

Składki. Na pomnik Tad. Kościuszki złożył p. Teofil Wojciechowski 10 K.

Dla wdowy po weteranie złożyła Anna Ostrowska 2 kor.

Na loteryę spożywczą na Dom pracy, która się odbędzie 19 grudnia, nadesłali na ręce prezydentowej Leowej: p. Chmielarczykowa 20 K, p. Lucyna Sporn 10 K, p. Adamowa Krzyżanowska 10 K, p. Wanda Pollerowa 20 K, p. Maurizio 10 fantów, hr. Tarnowski z Dzikowa 50 butelek piwa.

Z kalendarza. W piątek 17 grudnia: Łazarza, Florentyna i Olimpii; w sobotę 18 grudnia: Oczekiwanie NMP.; w niedzielę 19 grudnia: Tymoteusza, Urbana i Fausty.

Wschód słońca 18 grudnia o godz. 7 min. 36; zachód o godz. 3 m. 37; długość dnia 8 godzin 01 min.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 16 grudnia termometr doszedł od — 7·4 do — 0·8 C.; — barometr opadał.

Dnia 17 grudnia o godz. 7 rano stan barometru 745·9 mm., termometru — 7·9 C.; cisza.

Repertuar Teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek: „Sędziowie" i „Szczęście Frania".

W sobotę: „Mizantrop" oraz „Małżeństwo z musu" kom. w 1 akcie Moliera, przekł. T. Żeleńskiego.

W niedzielę po południu: „Kopciuszek"; wieczór: „Mizantrop" i „Małżeństwo z musu".

W poniedziałek: „Gromiwoja".

We wtorek: „Mizantrop" i „Małżeństwo z musu".

Repertuar teatru ludowego.

W piątek: „Dzwony z Corneville"

W sobotę: „Dzwony z Corneville".

W niedzielę po południu: „Dom waryatów"; wieczór: „Dzwony z Corneville".

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie.

W piątek: P. Stanisław Szpotański: Stronnictwo i organizacya wielkiej emigracyi (wykład II.)

W sobotę: Dr Jerzy Smoleński: Kraje polarne (II wykład ilustr. obrazami świetlnymi.)

Dział ekonomiczny.

✂ **Przesyłki przedświąteczne.** Dyrekcya poczt ogłasza: Przed świętami Bożego Narodzenia zwiększa się nadzwyczaj ruch pakietowy, a nadawcom i adresatom zależy bardzo na tem, aby przesyłki dostały się na miejsce przeznaczenia w stanie nieuszkodzonym i bez opóźnienia. Aby życzeniu temu stało się zadość, koniecznem jest, aby osoby wysyłające pakiety zastosowały się bezwarunkowo do obowiązujących przepisów pocztowych (należyte opakowanie i wyraźny adres), bo przepisy te będę szczególnie w okresie przedświątecznym tak w interesie publiczności, jak i zakładu pocztowego, z bezwzględnym rygorem przestrzegane. W szczególności przypomina się, że pakiety z zawartością wydzielającą wilgoć, tłuszcz, świeżo zabitą dziczyzną, drób lub innego rodzaju przedmioty, mają być w ten sposób zapakowane, aby było wykluczone uszkodzenie innych przesyłek przez wydzieliny takich pakietów. Wysyłanie małej dziczyzny lub drobiu bez opakowania, jest bezwarunkowo nieodpowiednie i takie przesyłki nie będą przyjmowane do przewozu pocztą, bo wskutek możliwego odpadnięcia adresu umieszczonego na chorągiewce, stać się mogą niedoręczalnemi. Adresy mają być na przesyłkach tak umieszczane, aby ich przypadkowe odpadnięcie było wykluczonem, a rozmyślne usunięcie utrudnionem. W szczególności należy zaniechać umieszczenia adresów na t. zw. chorągiewkach, bo tego rodzaju adresy — jak to wykazują doświadczenia — najczęściej giną podczas transportu. Celem przyspieszenia manipulacyi przy wymiarze podatku konsumcyjnego w miastach zamkniętych (Lwów, Kraków, Wiedeń), należy tak na przesyłkach samych, jak i na odnośnych adresach przesyłkowych wykazywać zawartość przesyłki, podlegającej podatkowi konsumcyjnemu w ilościach lub kilogramach, n. p. 2 kaczki, 1 kapłon, 4 klg. masła i t. p.

✂ **Nadzwyczajne pociągi,** które dyrekcya kolei zaprowadza z powodu zwiększonego ruchu w czasie świątecznym, będą następujące: W dniach 21, 22 i 23 grudnia odchodzić będzie pociąg pospieszny ze Lwowa o godzinie 2 min. 30 pop. i przybywać do Krakowa o godz. 9 min. 24 wieczór. Z Krakowa do Lwowa odchodzić będzie pociąg osobowy o godzinie 5·50 po poł., nadto do Tarnowa o godzinie 10·45 przedpołudniem. Dnia 23 b. m. odejdzie pociąg osobowy z Krakowa do Suchy o godz. 7·15 wieczór, przyjazd do Suchej o 9·18. Dnia 24 grudnia odejdzie pociąg osobowy z Nowego Zagórza do Jasła, w dniach 26 i 27 b. m. pociąg z Jasła do Nowego Zagórza (odjazd z Zagórza o 2·42 w nocy, przyjazd do Jasła o 5·05 rano; odjazd z Jasła o 7·50 wieczór, przyjazd do Nowego Zagórza o 10·10). Dnia 2 stycznia odejdzie pociąg osobowy z Chabówki do Krakowa (odjazd z Chabówki o 12·20 w południe, przyjazd do Krakowa o 4·10 po południu).

✂ **Ciągnienie losów.** Z Wiednia donoszą: Przy wczorajszem ciągnieniu losów loteryi państwowej padła główna wygrana 200.000 koron na Nr 173.289, 40.000 kor. wygrał Nr 202.824, 20.000 kor. Nr 99.562, 10.000 k. Nr 68.789, 5000 k. Nr 35.486, 4000 kor. Nr 269.479, 3000 koron Nr 239.531, 2000 kor. Nr 387.907.

Głosy publiczne.

Fałszywa pogłoska.

Ze względu na krążące pogłoski, jakoby moje przedsiębiorstwo robót żelazno-betonowych i biuro techniczne od szeregu lat istniejące, cieszące się dotąd wielkiem zaufaniem, miało się rozwiązać, podaję do publicznej wiadomości, że przedsiębiorstwo moje nie tylko dalej isnieć będzie pod dotychczasowem kierownictwem, lecz nadto rozszerza swój zakres działania, przyjmując wszelkie zlecenia na stropy puste, roboty mozajkowe i terrazzo.

Karol Hechter
przedsiębiorstwo robót żelazno-betonowych w Krakowie, ul. Kolejowa l. 12.
8179

Kronika lwowska.

Lwów, 17 grudnia.

Grób generała Dwernickiego. Za inicyatywą członków Oddziału konnego Sokoła lwowskiego zawiązał się komitet odnowienia pomnika generała Dwernickiego na cmentarzu w Łopatynie. Komitet ten postanowił po porozumieniu się z rodziną ś. p. generała i miejscowymi czynnikami odrestaurować pomnik, otoczyć go żelaznemi sztachetami, wmurować w dworze Łopatyńskim, gdzie bohater z pod Stoczka żywota dokonał, tablicę pamiątkową, wydać popularną ilustrowaną broszurę, przypominającą czyny i zasługi generała, w końcu oddać uroczyście pomnik pod opiekę ludności łopatyńskiej. Wybrano komitet ściślejszy, do którego weszli pp. St. Miziewicz, M. Bilik (przewodniczący), A. Podłowski, T. Sauczey i M. Stefko.

Sześć wystaw we Lwowie w r. 1910. Projektowane jest urządzenie we Lwowie w roku przyszłym, celem uczczenia rocznicy Grunwaldzkiej sześciu wystaw, a to: 1) wystawy miast, w połączeniu z kongresem miast, 2) wystawy etnograficznej z kongresem ludoznawczym, 3) wystawy sztuki polskiej i sztuki stosowanej, 4) wystawy starożytności, 5) wystawy architektury i 6) wystawy przemysłu budowlanego. Prawdopodobnie z powodu trudności, których usunięcie wymaga dłuższego czasu, wystawa miast zostanie przeniesiona na rok 1911, tak, że pozostanie jeszcze pięć wystaw, z których najdonioślejsze znaczenie, zarówno teoretyczne, jak praktyczne, będzie miała wystawa etnograficzna, tembardziej, iż ma ona stać się zawiązkiem przyszłego muzeum etnograficznego polskiego.

Budżet miasta Lwowa. Obrady komisyi budżetowej miejskiej nad preliminarzem wydatków i przychodów na r. 1910 rozpoczną się w poniedziałek 20 b. m.

Wystawa jesienna obrazów we Lwowie (w Tow. sztuk pięknych), budzi żywe zainteresowanie, które się objawiło znacznym zakupem wystawionych dzieł. W ostatnich dniach wystawa wzbogaconą została nowemi pracami: Augustynowicza, prof. Axentowicza, Fabiańskiego, prof. Malczewskiego, Pautscha, oraz Rozwadowskiego większych rozmiarów obrazem „Śmierć Berka Joselowicza pod Kockiem w roku 1809".

Repertoar teatru lwowskiego.

W sobotę po południu: „Balladyna"; wieczór: „Marta".

W niedzielę po południu: „Szczęście Frania"; wieczór: „Verbum nobile" . „Pajace".

W poniedziałek: „Sąsiadka".

Śmierć króla Leopolda.

Król Leopold II był synem Leopolda I z rodziny sasko-koburskiej, powołanego na tron Belgii w r. 1831, po oderwaniu się tego kraju od Holandyi. Urodzony w r. 1835, dosięgnął poważnego wieku lat 74. Młodość swoją spędził w służbie wojskowej, w której przeszedł wszelkie stopnie oficerskie aż do generała. — Już w r. 1853 ogłoszony pełnoletnim, mianowany został członkiem senatu. W kilka lat później poślubił arcyksiężnę Maryę Henryettę, córkę arcyks. Józefa, palatyna Węgier. Małżeństwo to, zawarte głównie ze względów politycznych, nie było szczęśliwe, jak wogóle całe rodzinne życie zmarłego dziś króla. W roku 1867 jedyna jego siostra, małżonka nieszczęśliwego cesarza Meksyku Maksymiliana, wróciła do Belgii po tragicznej śmierci swego męża — obłąkana. W roku 1869 zmarł królowi jedyny syn i następca tronu. Później nowe spotkały go ciosy — tajemniczy zgon zięcia arcyksięcia Rudolfa, oraz nagła, również dotychczas niewyjaśniona śmierć jego bratanka i następcy tronu księcia Baldwina, który umarł — po upadku ze schodów z mieszkania pewnej znanej śpiewaczki. Dumę jego rodową dotkliwie zadrasnęły wreszcie miłosne awantury drugiej jego córki, księżniczki Ludwiki, zamężnej za ks. Filipem Koburskim, oraz nierównorzędne powtórne małżeństwo arcyksiężnej Stefanii. — Trzecia z jego córek Klementyna wogóle nie wyszła za mąż, lecz pozostała przy matce. Po śmierci jedynego syna króla Leopolda i po tajemniczym zgonie księcia Baldwina, prawa następcy tronu przeszły na księcia Alberta, młodszego syna brata królewskiego, hrabiego Flandryi. Książę ten, ożeniony z córką niedawno zmarłego księcia Karola Teodora bawarskiego, znanego lekarza-okulisty, obejmuje teraz tron Belgii jako trzeci z rzędu władca tego państwa.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 17 grudnia)

Nagły zgon.

Bruksela. Śmierć króla Leopolda nastąpiła o godz 2 i pół nad ranem. W chwili śmierci króla znajdowały się przy łożu konającego tylko dwie siostry miłosierdzia. Gdy spostrzegły, że stan króla jest groźny, zawezwały natychmiast lekarzy, przebywających w pałacu. Ci jednak przybyli zapóźno i mogli już tylko stwierdzić śmierć.

Król przed północą był jeszcze w dobrym humorze. Był przekonany, że znajduje się na drodze do polepszenia i omawiał plany rozmaitych podróży z baronową Vaughan.

Na wiadomość o śmierci króla przybył natychmiast do pałacu następca tronu ks. Albert, najmłodsza córka króla ks. Klementyna i siostra jego hr. Flandryi. Hr. Lonyay jednak nie wpuszczono.

Formalności pogrzebowe.

Bruksela. Zwłoki króla leżą dotąd w pokoju w którym umarł. Nad ranem zjawiła się w zamku komisya państwowa, celem oficyalnego spisania aktu śmierci.

Z gmachów publicznych powiewają chorągwie żałobne. Dnia pogrzebu króla dotąd jeszcze nie oznaczono. Hr. Lonyay w każdym razie weźmie udział w pogrzebie. Czy ks. Ludwika Koburska przybędzie na pogrzeb ojca, nie wiadomo.

Czynią starania, aby baronowa Vaughan w czasie pogrzebu trzymała się zdala.

Następstwo tronu.

Bruksela. Obaj synowie bar. Vaughan i króla, byli w chwili śmierci ojca w pałacu.

Z niektórych stron podnoszą obawy, czy synowie baronowej Vaughan nie podniosą pretensyj do tronu, ze względu na to, że małżeństwo matki ich z królem Leopoldem było zupełnie legalne i prawne.

Wobec tego prawdopodobnie przyspieszą formalności zmiany tronu i ks. Albert już w najbliższych dniach złoży przysięgę na konstytucyę.

Bruksela. O śmierci króla dowiedziała się ludność z nadzwyczajnych wydań dzienników.

Aż do złożenia przez następcę tronu przysięgi na konstytucyę, ustanowiona będzie regencya. Przysięga, jaką składa nowy król, brzmi:

Przysięgam, że wiernie będę się trzymał konstytucyi i ustaw narodu belgijskiego, będę strzedz narodowej niezawisłości i integralności Belgii.

Dzienniki, omawiając działalność króla Leopolda, podnoszą jego ogromne zasługi, jakie położył około Belgii. Zasług tych, mimo wad, jakie król posiadał, zaprzeczyć nie można.

Obstrukcya w Radzie państwa.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 17 grudnia.)

Z dzisiejszych obrad Rady państwa.

Wiedeń O godzinie 6 rano, gdy już poseł Hirsch kończył swe przemówienie, wpuszczono słuchaczy na galerye. Nagle z jednej z galeryj odezwał się głos:

— Jak słyszę, to tutaj po czesku mówią. Niezła rzecz! Mów pan lepiej po chińsku.

Posłowie czescy protestują przeciw temu okrzykowi, wołając:

— Precz z tym człowiekiem, wyrzućcie go!

Poseł Burziwal: Wiem, kto to jest. To jest poseł na Sejm dolno-austryacki Pitzner. Taki człowiek jest posłem. Widocznie przyszedłeś tu tu pan prosto z szynku.

Człowiek z galeryi odpowiada, krzycząc: Chcecie mieć tanich robotników — oto prawdziwa przyczyna obstrukcyi. — Wasza obstrukcya jest szwindlem.

Agraryusze czescy wołają: Wstydź się pan. To jest skandal. Wyrzućcie go. Opróżnić ponownie galeryę.

Wiceprezydent Steinwender zarządza stwierdzenie identyczności człowieka na galeryi, który wreszcie się oddalił.

Przewodniczący, donosząc o udzieleniu głosu pos. Rychterze, zawiadamia także, że minister skarbu przedłożył ustawę w sprawie wybudowania ziemnych rezerwoarów naftowych i uregulowania stosunków handlu olejami mineralnemi.

Przewodniczący doniósł dalej, że nie może nastąpić uzasadnienie nagłości wniosku pos. Bukvaja w sprawie agnoskowania zaprotestowanych wyborów, ponieważ sprawa ta znajduje się na porządku dziennym.

Pos. Rychtera uzasadniał nagłość wniosku w sprawie rejonowania buraków. Poseł przemawia w języku czeskim.

Godzina $9^1/_2$. Wiceprezydent Pernerstorfer wzywa pos. Rychterę, aby mówił głośniej.

Chrześcijańsko-społeczni posłowie wołają chórem: My też chcemy coś słyszeć. Pomiędzy socyalistami czeskimi a czeskimi agraryuszami przyszło do żywej kontrowersyi.

Wiceprezydent prosi mowcę ponownie, aby mówił głośniej.

Pos. Lisy: Chodź pan tu do nas.

O godz. 10 i o godz. 11 zarządził przewodniczący przerwę 5 minutową na życzenie mowcy.

Godz. $11^1/_4$ pos. Rychtera mówi dalej po czesku.

Wiedeń. Poseł Rychtera skończył mówić w Izbie o godz. $12^1/_2$. Zabrał głos wnioskodawca poseł Srdinko.

Polacy i Rusini.

Wiedeń. Wobec zarzutu, że rząd inaczej postępuje z obstrukcyą ruską, aniżeli z czeską i po zgłoszeniu wniosków nagłych przez Rusinów, rozpoczął z nimi rokowania i płaci im koncesyami za odstąpienie od obstrukcyi, — donosi „N. Fr. Presse".

Wiadomości, jakoby rząd interweniował w tej sprawie są nie prawdziwe. Porozumienie między Polakami a Rusinami nastąpiło wprost na konferencyach polsko-ruskich. Rusini od rządu niczego nie otrzymali.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 17 grudnia.

Zgrał się w karty.

Budapeszt. Jak wiadomo, gubernator Rjeki, hr. Nako, otrzymał w ubiegłym tygodniu dymisyę, bez podania bliższych przyczyn i bez żadnego odznaczenia. Dymisya ta była zupełną niespodzianką dla wszystkich. Jak się obecnie okazało, przyczyną ustąpienia ks. Nako była przegrana w wiedeńskim Jockey-Klubie.

Hrabia Nako przegrał tam w jednej nocy półtora miliona koron, poczem prosił o dymisyę, gdyż nie miał już odpowiednich środków na reprezentacyę na swojem stanowisku.

Sytuacya na Dalekim Wschodzie.

Petersburg. Minister handlu zażądał, aby rada przedstawicieli przemysłu i handlu wydrukowała referat Glezmera o wrażeniach jego z podróży na Daleki Wschód. Odczyt wygłosił członek Rady państwa Glezmer, dnia 12 b. m. w Petersburgu w sali zjazdu przedstawicieli handlu i przemysłu, zatytułowawszy go: „Stan rzeczy na Dalekim Wschodzie".

Mowca na podstawie własnych spostrzeżeń stwierdził gorączkowe zbrojenia się Japonii, które w roku 1911 mają być już ostatecznie zakończone. Wobec tego Rosya winna się — zdaniem mowcy — obawiać z tej strony poważnego starcia, tem bardziej, iż Japonia ma najzupełniejsze prawo liczyć na poparcie Niemiec. Na odczycie było wielu członków Rady państwa, posłów do Dumy państwowej, hr. Witte, admirał Dubasow i wielu innych.

Zmiany w dyplomacyi.

Wiedeń. Wkrótce mają zajść w dyplomacyi austryackiej znaczne zmiany. Ambasador austro-węgierski w Rzymie ks. Lützow ma ustąpić; jego następcą ma być szef sekcyi Merey.

Berlin. „Loc. Anzg." donosi z Rzymu: Papież wciąż jeszcze sprzeciwia się odwołaniu nuncyusza Belmonte z Wiednia. Jak wiadomo, odwołanie nuncyusza Belmonte stało się koniecznem, z powodu znanego konfliktu z min. Aerenthalem w sprawie Wahrmunda.

Nowe stronnictwo w Niemczech.

Berlin. Nowa utworzona w parlamencie niemiecki wolnomyślna partya ludowa łączy wszystkie grupy wolnomyślne. Na czele programu tej nowej partyi stoją postulaty: zupełne równouprawnienie wszystkich obywateli, bezstronność sądownictwa, powszechne prawo głosowania do wszystkich ciał reprezentacyjnych i przyznanie kobietom biernego prawa wyborczego do gmin.

Z Francyi.

Paryż. Senat przyjął przedłożenie rządowe w sprawie ubezpieczenia robotników na starość.

Paryż. Izba przyjęła budżet ministerstwa rolnictwa.

Zaprzeczenie.

Paryż. „Journal des Débats" zaprzecza pogłoskom o bliskim zjeździe prezydenta Fallièresa z cesarzem Wilhelmem.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 17 grudnia.

Zajście w krakowskim sądzie karnym. Dzisiaj przed południem w krakowskim sądzie powiatowym karnym przy ulicy Grodzkiej przyszło do burzliwego zajścia wśród następujących okoliczności. Między innemi toczyć się miała w jednej z sal rozprawa karna między niejakiemi Maryą Szumiec a Antoniną Borkowską. W chwili, gdy obie strony sporne znalazły się na schodach gmachu sądowego, przyszło między niemi do żywego sporu, przemienionego w krwawą bójkę, w czasie której Borkowska dotkliwie pobiła Szumiecową, sama zaś dostała silnego ataku histeryczno-epileptycznego.

Przybyłe na miejsce pogotowie ratunkowe opatrzyło Szumiecową, a Borkowską odwiozło do domu przy ulicy Felicyanek. W kilkanaście minut później wezwano pogotowie ratunkowe powtórnie do gmachu sądowego, gdzie, jak się okazało, Borkowska po przyjściu do przytomności, powróciła i wywołała wśród objawów zboczenia umysłowego, wielką awanturę, odgrażając się sędziom, przed którymi miała się toczyć przeciw niej rozprawa.

Pogotowie ratunkowe odstawiło chorą do szpitala św. Łazarza na oddział obłąkanych.

Z sądu wojennego. W poniedziałek sąd wojenny warszawski wydał wyrok skazujący Bolesława Marka, Ludwika Pytlakowskiego, Władysła Górnego i Antoniego Kierkowskiego, na śmierć przez powieszenie, za należenie do organizacyi bojowej w Radomiu i za udział w szeregu zamachów. Generał gubernator warszawski wszystkim skazanym zamienił karę śmierci na dożywotnie ciężkie roboty.

Napad bandycki. Z Warszawy donoszą nam: Do mieszkania właścicielki domu przy ul. Instytutowej, baronowej Emilii Lesser, przyszedł o 9 wieczór jakiś nieznany, przyzwoicie ubrany mężczyzna. Gdy służąca otworzyła im drzwi, jeden z przybyłych, zagroziwszy jej rewolwerem, zatrzymał ją w przedpokoju, pozostali zaś dwaj udali się w głąb mieszkania, skąd sprowadzili do gabinetu p. Lesserową, dokąd udał się wraz ze służącą i trzeci opryszek. Tu napastnicy pod groźbą rewolwerów zażądali od wystraszonych kobiet wskazania miejsca, gdzie są pieniądze. P. Lesser oddała napastnikom portmonetkę z 25 rublami, oświadczając, iż więcej niema pieniędzy.

Rabusie jednak nie zadowolnili się tą kwotą i jeden z nich udał się do kuchni, skąd powrócił z tasakiem, którym poodrywał szuflady biurka i szaf i zabrał stamtąd dwa złote zegarki, trzy brosze i kilka kosztownych drobiazgów, wszystkiego na sumę przeszło 500 rubli. Rabusie gospodarowali w mieszkaniu blisko godzinę, pokpiwając sobie z przestrachu kobiet. Następnie zaprowadzili obie do łazienki, gdzie chcieli zamknąć je na klucz, lecz zamek okazał się zepsutym, zabarykadowali więc drzwi od łazienki meblami i sami umknęli.

Nowy wniosek o zmianę regulaminu.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 17 grudnia.)

Wiedeń. Posłowie Dr. Kramarz, Udržal, Sustersicz i tow. mają zgłosić następujący wniosek nagły:

Izba raczy uchwalić następującą ustawę, celem uzupełnienia niektórych postanowień regulaminu §. 17, a ma brzmieć:

Prezydentowi Izby posłów pozostawia się do woli poczynić wszystkie zarządzenia w celu ochrony Izby przed zakłóceniem i nadużyciem regulaminu. W tym celu ma prezydent prawo odczytywanie wpływów, weryfikacyi protokołu i obrady nad wnioskami nagłemi zarządzić na końcu posiedzenia, zarządzić pauzę przed głosowaniem, lub jej odmówić, a przy wnioskach formalnych nie dopuścić do imiennego głosowania. Żądanie to do skonstatowania stosunku głosów jest tylko wtedy dopuszczalne, jeżeli prezydent sam ma wątpliwość co do wniosku głosowania.

Na wypadek, gdyby który z posłów dopuścił się wykroczenia przeciw godności i powadze Izby, na wypadek ciężkiej obrazy prezydenta albo czynnego oporu przeciw jego zarządzeniom ma prezydent prawo wykluczyć takiego posła, lecz najwyżej na 3 posiedzenia. Przeciw takiemu zarządzeniu prezydenta może się poseł odwołać do Izby, która wtedy rozstrzyga zwykłem głosowaniem. Ustawa ta ma trwać tylko jeden rok.

Rokowania.

Wiedeń. Wniosek nagły Kramarza, który ma zmodyfikować zgłoszony wczoraj wniosek nagły Kreka, jest obecnie przedmiotem rokowań i narad wszystkich klubów. Nad wnioskiem tym radzą obecnie kluby niemieckie, prezydyum Koła polskiego i klub socyalistyczny.

Po południu ma się zebrać konferencya przewodniczących klubów. Z wyjątkiem Niemców wszystkie inne kluby oświadczają się za tym wnioskiem. Chodzi tu tylko o formalne trudności.

Niektórzy bowiem twierdzą, że zmiana regulaminu nie może nastąpić w drodze nagłej.

Aby tej formalności uczynić zadość, poseł Kramarz nadał swemu wnioskowi formę uzupełnienia ustawy o regulaminie, tak, że jego zdaniem, niema trudności w uchwaleniu zmiany regulaminu w drodze nagłej.

Niemcy żądają przedtem cofnięcia wszystkich wniosków nagłych, załatwienia prowizoryum budżetowego i ustawy handlowej; potem dopiero zgodzą się, aby wniosek o zmianę regulaminu odesłano, jako wniosek zwykły, do Komisyi. Na to zaś Unia słowiańska pod żadnym warunkiem się nie zgodzi. Rokowania mimo to są w toku. Od ich wyniku zależy dalszy przebieg posiedzenia. W razie dojścia do skutku kompromisu, posiedzenie Izby zostanie przerwane.

Projekt kompromisu.

Wiedeń. Partya chrześc.-socyalna oświadczyła się za wnioskiem posła Kramarza i przedstawiła następujący projekt kompromisu.

Wszystkie wnioski nagłe mają być cofnięte, dyskusya nad wnioskiem Kramarza ma być ukończoną w przeciągu trzech godzin; po wywodach merytorycznych wniosek Kramarza ma być odesłany do komisyi z poleceniem zdania sprawy z niego przez komisyę do 24 godzin.

W międzyczasie Izba uchwali prowizoryum budżetowe w II i III czytaniu i I czytanie ustawy handlowej.

Następnie Izba przystąpi do sprawy reformy regulaminu, a po jej uchwaleniu załatwi ustawę handlową w II i III czytaniu. Wszystko to ma być załatwione do 23 b. m.

Kompromis ten jest obecnie przedmiotem narad klubów.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Do numeru niniejszego dołączony jest dla części P. T. Prenumeratorów prospekt trzech pisemek, wychodzących w Warszawie, przeznaczonych dla dzieci i młodzieży, a mających swą administracyę także w Krakowie przy ul. Zyblikiewicza Nr. 8.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 17 grudnia. (Giełda południowa.)

Marki 117·50. Renta majowa 95·20. Renta koronowa węgierska 93·40. Akcye austr. zakł. kred. 663·75. Akcye węg. zakł. kred. 781·50. Akcye Anglobanku 314 —. Akcye Unionbanku 583·50. Akcye Bankvereinu 544·25. Akcye Länderbanku 501·50. Akcye kolei państwowych 714·50. Lombardy 123·75. Akcye fabryki broni 654·75. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 729·50. Rima-Muranyi 659·50 Akcye praskiego Tow. żelaznego ——·—. Losy tureckie 221·25. Ruble 254·75. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: utrzymane.

Berlin, 17 grudnia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 210·—. Tow dyskontowe 196·75.

Usposobienie: spokojne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 17 grudnia. Pszenica na kwiecień od 14·06 do 14·07; pszenica na maj od 13·39 do 13·40; pszenica na październik od 11·86 do 11·87; żyto na kwiecień od 9·97 do 9·98; żyto na październik od 8·95 do 8·96; owies na kwiecień 7·61 do 7·62; owies na październik od —·— do —·—; kukurydza na maj 6·72 do 6·73; rzepak na sierpień 13·45 do 13·55.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne; zimno.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.